Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 1. października 1926. Nr. 19.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Bronisław Ciśniewicz.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Demokracja w Kościele.

Zbliżająca się chwila legalizacji czyli uprawnienia przez Państwo polskie naszego Kościoła, jak też żywiołowy ruch ludu pracującego we wszystkich okolicach kraju, spieszącego pod sztandar idei odrodzenia Polski w duchu Chrystusowym, prawdziwie katolickim, demokratycznym, w duchu pierwszych czasów chrześcijaństwa, — nakłada na wszystkich uświadomionych wyznawców i przyjaciół Kościoła Narodowego poważne obowiązki. Rzym stoi na polskiej ziemi nie ideą, — bo tej niema wcale, — lecz organizacją. Aby więc naród nasz z jego wiekowej niewoli wyzwolić, musimy i my energicznie wziąć się do pracy w tym kierunku, nie zrażając się początkowemi trudnościami, bo jednostka sama nic nie zrobi, a zorganizowana gromada może dokonać wszystko.

Pr. II.—121/26.
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny w Krakowie jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 pk.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 18. perjodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona" z daty Kraków, dnia 15 września 1926 r. artykułu z napisem: „Pierwszy Synod Kościoła Narodowego" w ustępach a) od słów: „Naprowadziwszy dalej" do słów: „Zbawiciel złoży", b) od słów: „Z tego więc" do słów: „przeciwko Bogu", zawiera w przytoczonych ustępach przedmiotową istotę występku z § 303 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, a zakaz ten ma być we formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule tym autor drukiem naukę i urządzenia Kościoła rzymsko-katolickiego poniżyć usiłuje — co jest występkiem z § 303 pk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 17 września 1926 r. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II. Podpis nieczytelny.

Ks. Bronisław Ciśniewicz, odpowiedzialny Redaktor czasopisma „Polska Odrodzona" w Krakowie, ul. Madalińskiego l. 10

Narodowców jest dziś, Bogu dzięki, w Polsce wiele tysięcy, rozrzuconych po całym kraju, lecz dotąd jesteśmy tylko w bardzo nieznacznej części jednolicie i sprawnie zorganizowani. Dlatego ciąży dziś na nas, gdy Rzym uchwalił na ostatnim swoim zjeździe biskupów i hrabiów w Warszawie przejście do ofenzywy, ważny i konieczny obowiązek, zbudowania rozległej, silnej i sprawnej organizacji, aby dać naszej wielkiej idei odrazu zdrowe i mocne oparcie.

Dotyczy to przedewszystkiem świadomej pracy wewnątrz już istniejących w Polsce licznych gmin kościelnych, czyli parafij Narodowych, oraz ich kierownictwa, Komitetów parafjalnych. Od ich wzorowej i sprawnej pracy administracyjnej i propagandowej zależy w znacznej mierze rozwój Kościoła. Parafje bowiem istniejące stanowią z natury rzeczy oparcie i wzór dla nowopowstających placówek Kościoła Narodowego. Owocne życie istniejącej parafji Narodowej i niezliczone korzyści, duchowe i materjalne, jakie daje ona swym członkom, są najlepszym bodźcem dla innych okolic, aby zerwały rzymskie okowy, wyzwoliły się z pod despotycznych rządów rzymskich duszpasterzy, odrzuciły niezrozumiałą łacinę ze służby Bożej i zaczęły chwalić Boga w rodzinnym, zrozumiałym języku.

Dobra organizacja parafjalna wymaga wiele trudów, ale tylko z początku; potem wszystko funkcjonuje samoczynnie. Każdy początek jednak jest mozolny. Choć praca stowarzyszeniowa jest w Polsce niepomiernie trudną, gdyż szerokie rzesze ludu pracującego trzymane tyle wieków w niewoli pańszczyźnianej szlachty i rzymskiego kleru, nie są nawykłe do samodzielnego życia zbiorowego, to jednak przy dobrej woli inteligentnych jednostek można je w tym kierunku wychować. Należy tylko mieć cierpliwość, wybaczać usterki i początkową niesprawność, a po pewnym czasie praca pójdzie doskonale naprzód.

Doświadczenie ostatnich lat wykazało, że polska klasa pracująca, robotnik i rolnik, wielokrotnie bez żadnej pomocy ze strony inteligencji daje sobie — mimo drobne usterki — doskonale sam radę w zarządzie parafij Narodowych. Niedokładności administracyjne, jeżeli są, można łatwo usunąć, bo przyczyną ich to brak wogóle nawet początkowych wiadomości, jak należy prowadzić zarząd w stowarzyszeniu. Bo stowarzyszeniem religijnem polskiego ludu pracującego, zrzeszeniem wolnych chrześcijan, katolików i polaków, jest Kościół Narodowy. Jest on organizacją demokratyczną na wskroś, w której każdy człowiek bez wyjątku, mężczyzna czy niewiasta, świecki czy kapłan, powołany jest do odpowiedniej pracy braterskiej dla dobra ogółu; niema tu obowiązków bez praw, a praw bez obowiązków, jak w Rzymie; tu wszyscy mają sobie wzajemnie pomagać i nawzajem się solidarnie w duchu miłości Chrystusowej popierać, w myśl hasła: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Celem naszego Kościoła jest więc wzajemna pomoc religijna i społeczna; podniesienie duchowe i moralne narodu polskiego, uświęcenie go i zbawienie przez naukę Jezusa Chrystusa i te środki religijne, które nasz Boski Nauczyciel w Ewangelji postanowił, lub które wynikają jasno z ducha Jego posłannictwa. Aby ten cel urzeczywistnić, potrzebną jest organizacja kościelna; jest nią Kościół Narodowy.

Chrystus nie chciał zakuć lud pracujący w kajdany despotycznych rządów jakichś ukoronowanych papieży i bogatego kleru. Przeciwnie, przyniósł i ciągle przynosi wszystkim ludziom dobrej woli: wolność, równość i brater-

stwo. Ustrój więc Jego Kościoła to nie rząd księży nad ludem, lecz samorząd ludu. Tak też było w dawnem chrześcijaństwie.

Dlatego też wszystkie władze Kościoła Narodowego, duchowne i administracyjne, pochodzą z wolnego wyboru członków Kościoła i są przed ich zgromadzeniami w pełni odpowiedzialne. W tem leży zasadnicza różnica między nami a Rzymem, w którym bez żadnego uczestnictwa świeckich członków i bez ich kontroli, rządzi samowładnie zorganizowany kler zawodowy, papież w dalekim Rzymie, i przez niego zamianowani, bez zgody, a nawet wiedzy ludu, biskupi-urzędnicy papiescy. Niżsi księża rzymscy to ich sługi, obowiązani do ślepego posłuszeństwa biskupom, którzy w sprawach Kościoła niemal tak samo mało mają do mówienia, jak cała masa świeckich „rzymianów". Lud polski zaś ma tę całą rzymską i obcą mu organizację ofiarami i podatkami dostatnio utrzymywać, — lecz żadnego głosu, ani prawa wyborczego w tym Kościele nie posiada i z olbrzymich majątków kościelnych, które złożył, nie ma prawa wogóle korzystać.

Wprost przeciwne zasady posiada Kościół Narodowy. Głową Kościoła jest Chrystus, który żadnego świętopietrza nie potrzebuje, bo Królestwo Jego nie jest w Rzymie, ani nie jest z tego świata. Bogactwa do zbawienia nie są potrzebne Kościołowi i dlatego Kościół Narodowy ich nie gromadzi. Gminy kościelne czyli parafje rządzą się w sprawach majątkowych samodzielnie i autonomicznie. Co sobie członkowie parafji zbudują lub złożą, to jest ich własnością, a nie żadnego biskupa czy obcokrajowego papieża. Stąd też w Kościele Narodowym niema wyzysku religji dla pieniędzy.

Kościół Narodowy tworzy sam lud, który go buduje, utrzymuje i nim się samodzielnie opiekuje. Sprawy zasadnicze i ogólne załatwia zgromadzenie wiernych, wzorem czasów apostolskich, czyli Synod, jako zjazd całego Kościoła przez przedstawicieli świeckich i duchownych pojedynczych parafij Narodowych. Synod wybiera też z pomiędzy kapłanów, biskupów Kościoła oraz wspólnie z nimi na czele Kościoła stojącą Radę Kościoła.

Z tych szerokich zasad demokratycznych naszego Kościoła wynikają też obowiązki wobec niego wszystkich członków, bo jakiemi będą pojedyncze parafje, takim też będzie nasz Kościół jako całość. W tem poczuciu obowiązku braterskiej współpracy wychowane nasze społeczeństwo, niezawodnie rychło całkiem inaczej niż dziś przedstawiać się będzie. Dlatego w szeregach organizacji Kościoła Narodowego jest miejsce dla owocnej pracy dla każdego prawego polaka i szczerego chrześcijanina bez wyjątku. (Dok. nast.)

Błogosławieni ubodzy.

Błogosławieni, którzy płaczą,
Albowiem ich Królestwo Boże:
Na widnokręgu płoną zorze
i nowe dzieje ludziom znaczą;
biada wam zasię, złym bogaczom.

Błogosławieni dobrzy, cisi,
Oni posiędą bowiem ziemię:
Bo udźwignęli bólu brzemię
i na życiowej swej Golgocie
myli swe twarze w krwawym pocie.

Błogosławieni miłosierni,
Którzy ostatnim kęsem chleba
wydobytego z ostów, cierni
dzielą się z bliźnim jeśli trzeba.
— Albowiem ich jest droga Nieba.

Błogosławieni sercem czyści,
Bo serce czyste to potęga,
która tron Boży aż dosięga.
Błogosławieni sercem czyści —
im się zbawienia wiara ziści.

Błogosławieni, którzy łakną
Sprawiedliwości żywej wody:
Bo doczekają się ochłody,
przy której szczęścia ziemskie zblakną,
— Błogosławieni, którzy łakną.

Błogosławieni, którzy w męce
Życiowej stoją opuszczeni;
Głodni, choć w pracy krwawią ręce,
— Albowiem będą nasyceni!
Ubodzy są błogosławieni.

Antoni Patla.

Jan Ostroróg.

Pierwszy w Polsce człowiek, który jasno i zwięźle scharakteryzował znaczenie wolności dla państwa i narodu. Jako syn rodzącego się humanizmu wypowiedział się mocno i stanowczo przeciwko supremacji papiestwa i poddawaniu mu polityki państwa. Niewielkie jego dziełko „Memorjał w sprawie uporządkowania Rzeczpospolitej“ (Monumentum pro Reipublicae ordinatione) posiadało wielkie znaczenie w przeszłości i niestety po czterech przeszło stuleciach nie straciło jeszcze na aktualności. Z tego dziełka przytaczamy poniżej najbardziej charakterystyczne wyjątki.

Ostroróg był magnatem wielkopolskim i umarł w roku 1501, jako wojewoda poznański.

Chciwość Rzymu. Bolesna i nieludzka uciążliwość dręczy także królestwo polskie ze wszech miar wolne, równie i w tem, że nieustanną chytrością Włochów tak dalece łudzić się dajemy, iż pod pozorem pobożności i fałszywej nauki, a raczej istotnego zabobonu, tak wielkie sumy pieniędzy do dworu, jak nazywają, rzymskiego, corocznie dozwalamy wyprowadzać, w opłacie ogromnej daniny, którą sakrą, czyli annatami zowią. Ilekroć w djecezji nowy biskup zostaje obrany, nie odbiera sakry jak za opłatą poprzednio papieżowi w Rzymie złożoną z kilku tysięcy czerwonych złotych, lubo święte kanony uczą, że nowo obrany biskup powinien być poświęcany i potwierdzany przez arcybiskupa i biskupów. Chytrzy i podstępni Włosi przywłaszczyli sobie tę władzę, gdy my tymczasem poziewamy i zasypiamy. Wiadomo, że niemieccy i polscy panowie tylko do lat kilku stolicy apostolskiej pozwolili na wybieranie annat, tym celem, aby napastnicy wiary chrześcijańskiej ha-

mowani byli i okrutny Turczyn w napadach swoich wstrzymany został. I to pewna, że te kilka lat wyznaczonych dawno upłynęło i że annaty wcale na inne cele, jak były przeznaczone, bywają obracane. Potrzeba więc zaprzestać tej zmyślonej pobożności, a papież nie powinien być tyranem pod płaszczykiem wiary, lecz przeciwnie łaskawym ojcem, jak jest miłosiernym Ten, którego on się mieni być namiestnikiem na ziemi.

Zasługi Polski. Chociaż papież może mieć najsłuszniejszy powód wymagania takich opłat od innych narodów pod pozorem obrony wiary powszechnej przeciwko niewiernym, wszelako, że Polska od tych danin wolną być winna, tak słuszność, jako i rozumna zasada wymaga, albowiem od dawien dawna na ciągłe boje wystawiona, walcząc przeciwko Turkom, Moskwie, Wołochom, dla obrony kraju, stanowiącego przedmurze wszystkich państw chrześcijańskich, tak jest z pieniędzy i wszystkich skarbów wyssana, iż jej prawie nie dostaje w tem potrzebnego zasobu na obronę sprawiedliwości i utrzymania spokojności domowej. Ponieważ tedy Polska graniczy z takimi nieprzyjaciółmi, od których nietylko swoich mieszkańców, ale i Śląsk, Morawy, Czechy i całe prawie Niemcy kosztem własnym nieustannie zasłania i broni, słuszną jest rzeczą, aby papież miał to na uwadze i nie wymagając z Polski nadal takowych annatów, jakie po śmierci biskupów dla jego dworu mogłyby przypadać, skarbowi królestwa owszem oneż zostawiał, aby bez uciemiężenia ubogiego ludu można pokój mieszkańców i spokojność domową i publiczną utrzymać dla wzrostu nawet innych państw wyżej wymienionych.

Autonomja kościelna. Ponieważ złoto i skarby kościelne zachowują się na potrzeby publiczne i nie powinny być ruszane z kościołów chyba tylko w ostateczności wobec niebezpieczeństwa kraju, przeto należy temu złemu zapobiegać, aby pod jakimbądź pozorem nie były wyprowadzane za granicę, co się bardzo często zdarza, ilekroć chytrość dworaków (t. j. księży rzymskich) lub zaciętość pieniaczy nietylko nagany, ale i pozwy najrozmaitsze wynoszą do dworu rzymskiego. Po trzy lub cztery lata zostaje tam sprawa bez rozpoznania, niekiedy wlecze się ona nawet przez lat trzydzieści, póki jedna ze stron życia nie zakończy. Lecz gdy dwór rzymski nie bierze według przysłowia owce bez wełny, trzeba chyba być z rozumu obranym, aby nie pojmować, jak ogromne skarby wyprowadzają prawujący się, ile na tem ponosi uszczerbku królestwo, gdy za to do kraju bulle nie wiedzieć jakie bywają sprowadzane. Piękna w istocie zamiana! Wszelako nasi poczytują się za bardzo pobożnych, gdy takie brednie z czerwonemi pieczęciami i konopianemi sznurkami na drzwiach kościelnych przybite, uwielbiają. Panowie Polacy, nie dajcie dłużej się zwodzić przebiegłym Włochom. Mamy w królestwie biskupów, mamy arcybiskupa i zarazem prymasa, tamci niech rozpoznają sprawy, a ten niech ostatecznie wyrokuje, jeśli tego potrzeba.

Wyzysk i obłuda. I to nie jest bez obłudy, że papież, kiedy mu się podoba, pomimo woli nawet króla i panów, niewiedzieć jakie bulle, jubileuszowemi zwane, przysyła do Polski dla wydrwienia pieniędzy, pod pozorem odpuszczenia grzechów, chociaż Bóg przez proroka powiedział: „Synu, daj mi serce twoje!“ — a nie rzekł: daj pieniędzy! Zmyśla papież, że gotowizna tak zbierana ma być obracana na budowanie nie wiedzieć jakiego kościoła, gdy tymczasem skarby te idą, co jest pewnem, na potrzeby prywatne krewnych i powinowatych, na dwór, na stajnie, że nie powiem, na co gorszego. Żywe kościoły Boga, ludzie, są podstępnie łupieni na to, aby kościoły martwe wznosić. Nie zbywa nawet na tak pobożnych, którzy nie rumienią się pochwalać takie

brednie, a sami nawet kapłani i spowiednicy wysyłają pełnomocników, aby ci tem większe mogli zjednać wpływy. Złupiwszy lud oddają się sami rozpuście i rozwiązłości! O, jakże się dajemy zwodzić, Polacy! Zupełnie dostatecznego odpustu dostępuje każdy, kto pracuje i zbiera, aby wesprzeć ubogiego i kto na sprawę pospolitą wszystkich choć grosz składa.

Nieuctwo kleru. Jak źle dotychczas się dzieje, iż nieuków niezdatnych w stanie duchownym święcą, chociaż Paweł przestrzega, że nie wypada nikogo z nierozwagą wyświęcać. Jak wiele zabobonów i zgorszeń z ich niedołęstwa się wywiązuje, pozna każdy dobrze myślący, z uwagą nad tem się zastanawiający. Tylko postrzyżonym czubkiem różni się duchowny od świeckiego. Aleksandra Galla, ledwie Donata[1]) może lada jak czytać, ów wyniesiony na księdza przez zawdzianą sutannę tylko i postrzyżoną głowę, a chce cały świat naprawiać według swoich bredni. Wrzeszczy, ba ryczy na kazalnicy, bo nikt mu się nie sprzeciwi. Uczeni mężowie, panowie zamożni, nawet niższego stanu ludzie, nie lada jak oświeceni, z boleścią serca przysłuchują się bredniom tych, co naukę wiary udzielać mają, a raczej bluźnią. Co za zgorszenie! Co za nieprzyzwoitość haniebna, że uczniowie uczeni, nauczyciel nieuk, słuchacze pobożni, uczący zaś bezbożny i nieuk.

Obcy język i obyczaj w Kościele. Panowie rządzący rzeczą pospolitą! Jakżeście ograniczeni, żeście dotychczas cierpieli, iż z klasztorów, dobrami i dochodami przodków naszych uposażonych, żyjący na ziemi polskiej i z niej przez Polaków karmieni, waszych ziomków wyłączają i do zakonów nie dopuszczają, chyba dlatego może, że ich ustawa wiąże, aby samych tylko Niemców do zakonu przyjmowali. Ustawa jest śmieszną i prawom kościelnym przeciwną. Któż bowiem może się poważyć wolnemu królestwu polskiemu, którego król niczyjego nie uznaje zwierzchnictwa, narzucać takie jarzmo pod fałszywym pozorem ustawy? Nie dopuszczajcież nadal, waleczni mężowie, jeżeli za takich uchodzić chcecie, aby Niemcy, a zwłaszcza owe proste i zniewieściałe mnichy, naigrawali się z narodu polskiego i zwodzili go fałszywą pobożnością.

Nie przystojna i ohydna rzecz dla Polaków, że po wielu miejscach w kościołach naszych miewają kazania po niemiecku i to w miejscu wyniosłem i okazałem, gdzie jedna lub dwie baby słuchają, gdy w tymże czasie większa liczba Polaków z kaznodzieją swym w jakowym zakącie się tłoczą. Ponieważ zaś między tymi dwoma językami przyrodzenie samo zaszczepiło, jak i w wielu innych okolicznościach, wieczną niezgodę i nienawiść, nalegam więc, by w Polsce tym językiem nie kazywano. Niech się uczy polskiej mowy, kto chce w Polsce mieszkać. Chyba, że tak jesteśmy ograniczeni, iż nie uważamy, że Niemcy z naszym językiem podobnie obchodzą się u siebie. Jeżeli zaś potrzeba takich kazań dla przychodniów, niech się one odbywają na ustroniach, przez coby nie ubliżano godności Polaków.

Papież a król polski. Odwiedzić nowego papieża, powinszować mu tego wyniesienia, napomnieć i zachęcać, aby sprawiedliwie i świątobliwie Kościołem Chrystusa rządził, także oświadczyć i wyznać, że król, z całem królestwem wiarę katolicką zachowuje, w tem nie widzę nic złego; ale żeby roztropną było rzeczą obiecywać posłuszeństwo we wszystkiem (jak to zwykle papieżowi obiecują), na to żadną miarą nie przystanę. Sprzecznością bowiem jest co innego mówić, a co innego czynić. Twierdzi król polski (i słusznie,

[1]) Imiona autorów podręczników łaciny w wiekach średnich.

bo nikomu nie ulega!), że prócz Boga nie zna nad sobą żadnej zwierzchności: jakże to pogodzić z prawdą, jeśli mówić będziemy do papieża tak, jakżeśmy dotychczas, winszując mu, mówili? Niech sobie nadal pozostaną odwiedziny, ale pod imieniem uszanowania, nie posłuszeństwa, bo to niedorzeczność, uwłaszczająca wolności króla polskiego.

Rzymskie tytuły. Z niemałem to dla Kościoła dzieje się ubliżeniem, że wielu z majętniejszych, gdy udadzą się do Włoch i trzy lub cztery tygodnie u dworu rzymskiego, jak go nazywają, pobawią, umieją wyjednywać dla siebie pewne tytuły i oznaki doktorskie. Powraca stamtąd zawołanym doktorem ten, który do niedawna był głupiutkim osłem. Trzeba więc postanowić, aby takowi doktorowie uprzywilejowani ani do godności ani do prelatur, choćby nawet byli szlachtą, nie byli dopuszczani, prócz tych tylko, którzy podług prawideł szkoły wyegzaminowani i wyzwoleni zostaną.

Tłumaczenie *J. W. Bandtkiego* i *A. Pawińskiego.*

Tajne instrukcje Jezuitów.

(Ciąg dalszy).

Gdy któryś ze spowiedników znajdzie bogatego penitenta, albo odkryje bogatą jaką penitentkę, ma ścisły obowiązek powiadomić o fakcie rektora i starać się taką grubą rybkę za wszelką cenę utrzymać. Główny nacisk położyć należy na dobór takich ludzi, którzyby potrafili obchodzić się jak najlepiej z zamożnymi penitentami jak i innymi, którzy mają zamiar zawiązać jakieś bliższe stosunki, o ile naturalnie Towarzystwo z tego rodzaju ludzi mieć może jakąś korzyść. Rektor każdego Kolegium ma dokładnie poinformować prowincjała o ludziach majętnych i wpływowych, znajdujących się w jego obrębie, aby prowincjał mógł wysłać tamże odpowiednią ilość zakonników nadających się do ich zjednania. Dalej pilnie mają badać i dowiadywać się Ojcowie, czy jakiś kontrakt, względnie posiadłość, może przejść w ręce Towarzystwa, o ile synowie możnych staliby się członkami tegoż Towarzystwa. Gdy wybadają, że to się stać może, niechaj wówczas dołożą starania, aby uzyskać jakiś czy to zapis, czy to dzierżawę, którąby mogła stać się własnością danego Kolegjum. Środkiem i sposobem najłatwiejszym to ustawiczne narzekanie i jęczenie nad ubóstwem i potrzebami Towarzystwa. Bogate wdowy albo mężatki, o ile mają same córki, należy ująć sobie, a córki nakłaniać do życia zakonnego, względnie do dewocji, obiecać im część jakąś z dóbr posiadanych, a resztę powoli pozyskać dla Towarzystwa. Gdy nie mają córek, lecz samych tylko synów, to tych koniecznie nakłaniać do wstąpienia do Towarzystwa albo do innych Zakonów. Jedynaczka za wszelką cenę ściągnąć należy do Towarzystwa. W tym celu wydrzeć mu z serca wszelką cześć i uszanowanie dla rodziców i ustawicznie stawiać przed oczy, że go Chrystus powołuje do swojej służby i że najprzyjemniejszą rzecz Bogu uczyni, jeżeli wbrew woli rodziców wstąpi do Zgromadzenia. O fakcie jego wstąpienia zawiadomić natychmiast Generała w Rzymie, aby ten wysłał go do nowicjatu odległego od jego miejsca pobytu. Gdy w jakiejś bogatej rodzinie trafi się więcej synów i córek, to wówczas starać się o usunięcie córek przez nakłanienie ich do stanu czy to zakonnego czy też dewocyjnego, a synów ściągać do Towarzystwa, ale tych przedewszystkiem, o których się wie z pewnością, że się mają stać w przyszłości dziedzicami majątków swoich rodziców.

Obowiązkiem przełożonych jest ustawiczne przypominanie i pouczanie

spowiedników o roli, jaką odgrywać mają i gdyby się pokazało, że któryś z nich (spowiedników) niedbałym jest pod tym względem, należy go natychmiast usunąć i przenieść w inne miejsce. Wszystkie wdowy i sieroty oddane dewocji tak należy pokierować, iżby całe swe majątki zapisały na własność Towarzystwa, a same iżby żyły z pensji wydzielanej przez Towarzystwo; zaznaczać zawsze należy, że to jest najwyższy stopień doskonałości chrześciańskiej!

By wykazać prawdziwość ubóstwa Towarzystwa, należy od czasu do czasu pożyczać jakąś większą kwotę pieniężną na skrypt dłużny, ociągać się z wypłatą należnej sumy, a gdy wierzyciel zachoruje, molestować go, by skrypt dłużny oddał. Dobre to jest, bo Towarzystwo zyskuje wiele bez wzmianki o tem w testamencie, a przez to nie ściąga na siebie nienawiści spadkobierców. Wskazaną również jest rzeczą, by od czasu do czasu pożyczyć jakąś większą sumę na niewielki procent i natychmiast tę sumę pożyczyć komu innemu na procent wyższy. Skutek tego będzie taki, że w razie śmierci albo procent, albo nawet i kapitał zostanie darowany, gdy Towarzystwo odpowiednio swoją prośbę potrafi umotywować. Wolno i powinno Towarzystwo pod firmą ludzi bogatych prowadzić różne interesa handlowe, boć one ogromną korzyść przyniosą.

W każdej miejscowości mają posiadać lekarza sobie oddanego, którego mają polecać chorym, który znowu ze swojej strony będzie doradzał Ojców z Towarzystwa jako najodpowiedniejszych do udzielania ostatnich Sakramentów umierającym bogaczom. Spowiednicy mają pilnie odwiedzać chorych, gorliwie wypytywać się o takich, wpływać bojaźnią piekła albo przynajmniej mąk czyśćcowych na umysły, by się jałmużną starali okupić Bożej sprawiedliwości. Czuwać pilnie, by żaden inny duchowny do tych chorych się nie dostał i nie popsuł interesu. Jałmużnę przedstawiać jako szatę godną, w którą w myśl Chrystusa każdy przybrany być musi, kto się wybiera na gody do Królestwa Niebieskiego. Wreszcie należy pouczać wszystkie zamężne a bogate kobiety, że grzechy i przestępstwa ich mężów ściągają karę Bożą na dom cały. Aby więc uprosić sobie i domowi swojemu błogosławieństwo Boże, mogą żony znaczniejsze nawet kwoty wykradać mężom swoim i te dawać na rzecz Towarzystwa, które im bramy niebios na oścież otworzy.

Rozdziały następne od 10-go począwszy traktują o t. zw. dyscyplinie Towarzystwa, te więc jako mniej interesujące pokrótce tylko przejdziemy. I tak rozdział X. każe uważać za wrogów Towarzystwa tych wszystkich członków zgromadzenia, którzyby jakimkolwiek sposobem szkodzili przedewszystkiem materjalnie. A więc w pierwszym rzędzie ci, którzy pod jakimkolwiek pretekstem usuwają, względnie powodują usunięcie od Towarzystwa pobożnych a bogatych dewotek i przyjaciół jezuickich, skierowując czyto osoby, czyto ich jałmużny z innych kościołów czy klasztorów. Wydalić należy i takich, którzy mając jakiś majątek zapisują go raczej swoim krewnym, a nie Towarzystwu, bo oni jako niepomni słów Chrystusowych: że kto kocha ojca albo matkę więcej aniżeli mnie, nie jest mnie godzien, okazują brak całkowitego zaparcia się samych siebie i ślepego oddania się Towarzystwu. Wreszcie członkiem nie może być ten, który jałmużny czy jakichkolwiek inne datki przeznacza swoim krewnym a nie Towarzystwu. Do wydalenia trzeba poszukać należytego pretekstu, a więc milcząc o właściwej przyczynie, doprowadzić postępowaniem z nimi do tego stanu rozdrażnienia, iżby poczęli szemrać i narzekać, co gdy się stanie wszystkim otwarcie głosić, że ducha

Bożego w nich nie masz. Gdy taki osobnik sprawę wytoczy przed Prowincjała, nie wolno temuż takiego przesłuchać, lecz milcząco wyrok bezpośredniego przełożonego zatwierdzić.

Rozdział jedenasty podaje wskazówki w jaki sposób zachować się mają członkowie Towarzystwa wobec wydalonych. Otóż gdy wydalony obeznany jest z wielu tajnikami Towarzystwa, należy przed wydaleniem zażądać pisemnego poręczenia pod przysięgą, że nigdy nic nie powie ani nie napisze przeciwnemu Towarzystwu. Przełożony znowu ma obowiązek pisemnie zbadać wszystkie złe skłonności, błędy i wady danego osobnika, aby rzecz przedstawić tym którzyby mogli coś mieć przeciw wydaleniu z Towarzystwa. Wiadomość o wydaleniu przesłać wszystkim placówkom, przesadzając rzecz oczywista błędy zwolnionego, równocześnie zabraniając komukolwiek jakichkolwiek z nim stosunków. Takiemu należy rzucać ustawicznie kłody pod nogi, przeszkadzać na każdym kroku, oszczerstwami (które nie są w tym wypadku grzechem, bo mają na celu większą chwałę Bożą), nie dopuszczać pod żadnym warunkiem, by mogli osiągnąć jakiekolwiek stanowisko w kościele, a wszystko to dlatego, by przypadkiem nie znaleźli poklasku u ludu i nie wywołali gniewu przeciw Jezuitom. Baczną zwracać uwagę na dalsze ich życie i postępowanie, wejść w kontrakt z największymi ich wrogami i gdy się cośkolwiek tylko zauważy, natychmiast ukuć z tego rzecz największą, a gdyby się życiu i postępowaniu późniejszemu nic zarzucać nie dało, to starać się ich zasługi czyto zmniejszać, czyteż dwuznacznikami jakimiś powagę ich podkopać. W razie jakiegoś niepowodzenia, należy przedstawiać sprawę jako karę Bożą i za lekkomyślne lekceważenie łaski powołania do Towarzystwa, przytem wezwać dewotki do modłów o zbawienie duszy wspomnianych, aby przypadkiem nie posądzano Jezuitów o niechrześcijańskie cieszenie się niepowodzeniem bliźnich. (Dok. nast.).

Pierwszy Synod Kościoła Narodowego.

W rocznicę dnia 6 września 1904.

(Dokończenie).

W trzecim dniu Synodu przystąpiono do wyboru Pierwszego Biskupa, jako kierownika Kościoła, stróża wiary i moralności, oraz wychowawcy duchowieństwa. Jedynym kandydatem na to dostojne choć ciężkie stanowisko, był zasłużony dla sprawy Kościoła Narodowego proboszcz parafji scrantońskiej, ks. Fr. Hodur. Wybór jego przeszedł też jednomyślnie; wszystkie bez wyjątku ręce podniosły się za nim a radosnym okrzykom na sali obrad końca nie było.

Zagrały dzwony polskiego kościoła św. Stanisława pieśń dziękczynną. Synod uroczyście podziękował Bogu za jednomyślność wyboru. Chwila była tak podniosła i święta, że na zawsze pozostanie w pamięci tych, co ją przeżywali. Ks. Elekt ze łzami w oczach podziękował Synodowi za wybór, poczem wszyscy udali się do kościoła, gdzie nowy Biskup udzielił po raz pierwszy swego pasterskiego błogosławieństwa ludowi polskiemu, na którego czele z jego woli stanął.

Tłumy wyznawców Kościoła Narodowego, zebrane na ulicach koło sali obrad Synodu, porwane radosnem uczuciem, głośno wiwatowały na cześć wybranego biskupa i Kościoła Narodowego. Zaczęła się nowa epoka w dziejach naszego życia religijnego. Narodowy Kościół stał się faktem.

Prawo wyboru proboszczów i biskupów jest najważniejszem prawem ludu chrześcijańskiego od wieków, jak o tem świadczą już Dzieje apostolskie. Jeżeli naród ma prawo wybierać sobie królów i prezydentów i innych władców i rządców kraju, którym prawo i moc nadaje wola ludu przez wybór, — to tem bardziej dotyczy to wyboru pasterzy duchowych, księży i biskupów. Prawo to zabrał ludowi Rzym, K. N. zaś je odnowił. Idea demokratyczna, tak długo podeptana w Kościele, znalazła wreszcie uznanie i zastosowanie.

Ks. bp. Hodur złożył przysięgę Synodowi, że stać będzie wiernie na straży Konstytucji K. N. i dobra ludu polskiego. Po przeprowadzeniu wyborów do Rady Kościoła i uchwaleniu innych spraw, dotyczących organizacji i propagandy, zakończył Pierwszy Synod swoje fundamentalne obrady.

Pierwszy Synod udowodnił, że skończył się czas niewoli duchowej narodu polskiego; że lud nasz dorósł religijnie i narodowo do swego zadania, że zna swoje potrzeby i drogi, któremi dojdzie do celu, do wolności ducha. Wszyscy delegaci Synodu podzielali zdanie, że nadszedł czas działania, czas obudzenia się z martwoty wiekowej, czas uwolnienia się z pod obcej, bardzo kosztownej opieki Rzymu i zależności duchowej.

Synod ten rozbudził też wielką nienawiść wśród bogatego kleru rzymskiego do demokratycznej idei K. N. Miałżeby ten kler pójść wzorem Boskiego Mistrza między lud, rozdać swe mienie ubogim i świecić życia świętego przykładem? Miałby zrzec się swej nieograniczonej władzy nad ludem, przypuścić go bratersko do współrządów w Kościele, przestać handlować świętościami, zmniejszyć swe dochody i służyć Bogu a nie mamonie? Olbrzymia większość księży rzymskich do takiej ofiary nie była zdolną. Rzucili się więc z całą zajadłością na młodą organizację K. N., bo czuli, że rozchodzi się tu o ich przywileje, dochody i byt próżniaczy a wygodny. Lecz ani groźba piekła, ani prześladowania nie odstraszyły tych, co stanęli pod sztandarem Chrystusowym w K. N. Krok za krokiem, powoli zdobywał sobie K. N. prawo życia i rozwoju wśród mało jeszcze uświadomionego ludu polskiego na wychodźtwie; gorliwą pracą religijną i społeczną, oraz szczerze polską pozyskał sobie szacunek wśród wszystkich uczciwych ludzi.

Praca K. N. w Polsce w czasach niewoli za rządów zaborczych była niemożliwą. Dopiero, gdy Ojczyzna nasza z grobu powstała, stanął też K. N. do pracy na wolnej ziemi polskiej i oparty o silną i potężną organizację braterską za oceanem, idzie dziś w lud, by pracować nad odrodzeniem duszy polskiej. Może też rychło doczekamy się Pierwszego Synodu w wolnej Polsce, który tutaj spełni to samo szczytne zadanie, jakie tam, przed 22 laty spełnił Synod scrantoński. *Ks. M. P.*

O wolność sumienia polskiego.

Podczas dni majowych byłem święcie przekonany, że nareszcie Kościół Narodowy doczeka się upragnionej rejestracji. Minął jednak maj, czerwiec, lipiec i sierpień, mija wrzesień, a u nas jakoś wszystko po staremu: wolność sumienia na papierze. Przez chwilę zdawało się, że rozpaczliwy krok ks. Huszny obudzi sumienie Polski i zatrwoży ludzi, iż przy rządzie polskim mogło stać się to, czego nie osiągnęli carowie prawosławni razem ze swojem kozactwem i więzieniami, iż mianowicie gromada ludu polskiego szuka dla swego sumienia opieki pod skrzydłami prawosławia. Ale napisało się kilka artykułów o tem, jak to polscy prawosławni zaczną polonizować cerkiew i sza! Że tam

czyjeś sumienie cierpi, że dusze ludzkie traktowane są jak martwe rzeczy, że to woła o pomstę do Boga — co to kogo obchodzi! Polska ma być katolicka i basta! Ale dlaczego? Tego nikt jeszcze nie umiał uzasadnić, bo to się uzasadnić w żaden sposób nie da, a gdyby się powołać rzetelnie na historję, to dałoby się uzasadnić coś wręcz przeciwnego.

I gdyby przynajmniej ten polski katolicyzm wykazał tyle żywotnośc', ile go wykazuje katolicyzm niemiecki, francuski, włoski. Ale tu niema nic! Gdy publicysta polski p. Grzymała-Siedlecki bierze się do robienia polsko-katolickiej publicystyki, to nie umie napisać nazwiska św. Franciszka w Asyżu, i zamiast Bernardone, pisze konsekwentnie Bernardon, a gdy chce wskazać na znakomitego teologa angielskiego, Newmana, to nazwisko jego wypisze po niemiecku Neumann, nie domyślając się pewno wcale, że chodzi tu o Anglika. I tak jest we wszystkiem: dużo krzyku, jeszcze więcej ostentacji, a w rezultacie straszliwa pustka w głowach i sumieniach.

Oto w roku bieżącym upływa 700 lat od chwili zgonu jednego z największych świętych Kościoła katolickiego, św. Franciszka z Asyżu. „Bezbożna“ Francja, jak się ją u nas nazywa, wydała mnóstwo dzieł o tym świętym, a w ultra-katolickiej i pobożnej Polsce w roku wielkiego zjazdu katolickiego, literalnie nikt o tej rocznicy nie pamiętał, chociaż o św. Franciszku, jako ofierze systemu kościelnego, mogli byli pisać postępowcy i społecznicy, jako o artyście mogli byli pisać literaci, artyści, publicyści, jako o ascecie mogli się rozwieść księża. Ale nikt nie zdobył się na nic. Nasz katolicyzm wyraża się w ucztach wigilijnych „na sianku“, w objadaniu się na Wielkanoc, w świętem strzelaniu podczas ostatnich dni postu i świąt Wielkanocnych i t. d., i t. d. Doktrynę katolicką znają tacy postępowcy, jak Brzozowski i jego zwolennicy, ale nie katolicy, którzy głosami Dzieduszyckich domagają się od katolików polskich, aby dogmaty pozostawili księżom, bo to ich rzecz. Jest ciemno i duszno, a niema komu otworzyć okna dla wpuszczen.a świeżego powietrza w tę zatęchłą atmosferę.

P. H. L.

Z Parafij Narodowych.

Klerykał starosta wywołuje zaburzenie na pogrzebie.

Z Zamościa.

Dnia 11 września odbył się pogrzeb wyznawczyni Polsko Narodowego Kościoła Katolickiego, ś. p. Wilczyńskiej. Władze administracyjne zaraz po śmierci Wilczyńskiej dowiedziały się, że będzie ona chowana przez księdza Narodowego, o czem zresztą na dwa dni przed pogrzebem rozmawiał Starosta z burmistrzem, oświadczając, że wyda stosowne zarządzenia. O godzinie 5-tej popołudniu, kiedy pogrzeb miał wyruszyć i kiedy zgromadziły się tysiące ludzi, rodzina zmarłej dowiedziała się, że władze administracyjne mają nie zezwolić na pogrzeb. Nikt nie ani znał motywów, któreby mogły kierować władzami w tym wypadku, ani nikt nie wierzył, ażeby istotnie władze administracyjne miały do tego podstawę prawną, a przypuszczano, że jest to tylko wybieg księży rzymskich, którzy niechcieli dopuścić do pogrzebu i w ten sposób cały ruch skompromitować i zapał wyznawców osłabić.

Gdy trumnę z ciałem zmarłej wyniesiono z mieszkania, uzbrojona policja stanęła w dwuszeregu na ulicy i siłą uniemożliwiała ruszenie konduktu. Nastąpiły gorszące sceny. Policjanci próbowali wyrwać trumnę niosącym ją

uczestnikom pogrzebu. Tłum uczestników, który celowości zarządzenia nie widział, a rozumiał je jedynie jako szykanę policji, oburzył się. Zaczęła się szarpanina, w czasie której policja pobiła niektórych uczestników, zaś tłum pobił policję. W każdym razie jeden z posterunkowych pierwszy sprowokował tłum wyjmując szablę i bijąc płazem obecnych. Mimo to trumnę z innej strony przez podwórze wyniesiono i kondukt ruszył w stronę cmentarza.

Przy cmentarzu znowu kordon policji zagrodził drogę konduktowi, wobec czego ks. Faron po odprawieniu modłów pozostawił przy cmentarzu trumnę i odszedł do domu. Przez pół godziny stała trumna na szosie ku zgorszeniu obecnych bezwzględu na wyznanie obywateli. W końcu, widocznie na zarządzenie Starosty, policja usunęła się z przed cmentarza, a ludność sama pochowała zmarłą na cmentarzu.

Następnego dnia w nocy policja aresztowała 10 osób, w tem Stefana Sendłaka, radnego miasta i członka miejscowego komitetu P. P. S., który jako korespondent „Ziemi Lubelskiej“ w towarzystwie radnego miasta Piotra Bieleckiego i urzędnika magistratu Olszewskiego spokojnie przyglądał się pogrzebowi. Wszystkich aresztowanych na drugi dzień zwolniono po zapłaceniu kaucji, względnie po rozciągnięciu nad nimi dozoru policyjnego aż do ukończenia sprawy.

Winę wypadków ponosi przedewszystkiem starosta zamojski, który bezprawne zarządzenie wydał na skutek pisma miejscowego prałata, sprzeciwiającego się pochowaniu wyznawczyni Narodowego Kościoła na rzymsko-katolickim cmentarzu. Starosta tłumaczy się, że nie chciał dopuścić do pogrzebu dlatego, iż nie został sporządzony akt stanu cywilnego. Tłumaczenie się to jednak jest bezzasadne, albowiem za pochowanie bez sporządzenia aktu śmierci mógł pociągnąć do odpowiedzialności kogo należy, zaś policja nie miała prawa interwenjować dopóki pogrzeb odbywał się spokojnie. Tymczasem policja zamiast przyczyniać się do porządku, sama wywołała wzburzenie tłumu, gdyż bez żadnej podstawy prawnej odrazu przy wyjściu z mieszkania usiłowała przeszkodzić urządzeniu pogrzebu.

W rezultacie tych wypadków Rada miasta Zamościa na posiedzeniu w tymże dniu 11 września powzięła dwie znamienne uchwały. Mianowicie Rada miasta postanowiła wyznaczyć plac pod cmentarz dla tych grup religijnych, które nie mają własnego cmentarza w Zamościu, i zażądała od Rządu przeprowadzenia surowego śledztwa celem ukarania winnych przeciwdziałania pogrzebowi, oraz zwraca się do Premjera Bartla i Ministra Sujkowskiego z prośbą o natychmiastowe uregulowanie stanu prawnego Polsko Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce. Oto tekst dosłowny uchwały:

Wniosek nagły

radnych klubu P. P. S. miasta Zamościa zgłoszony na posiedzeniu Rady dnia 11 września 1926 roku.

W dniu 11 września 1926 r. byliśmy świadkami gorszących scen i awantur ulicznych, wywołanych przez policję państwową. Oto uzbrojony oddział policji państwowej bezprawnie uniemożliwił odbycie pogrzebu członkini tutejszej parafji Polsko-Narodowego Kościoła Katolickiego, w ten sposób, że policja uzbrojona w bagnety stanęła przed domem zmarłej, nie chcąc widocznie wogóle dopuścić do pogrzebu, który prowadził miejscowy proboszcz parafji P. N. K. K. ksiądz Władysław Faron. Nie obyło się przytem bez po-

bicia spokojnych uczestników pogrzebu. Jakim prawem policja uczyniła to, nie wiadomo.

Art. III. i nast. Ustawy Konstytucyjnej poręczają obywatelom wolność wyznań, a więc i praktyk religijnych. Jeżeli Starosta Zamojski miał zamiar uniemożliwić urządzenie pogrzebu, powinien był porozumieć się z Komitetem parafji P. N. K. K., możeby otrzymał stosowne wyjaśnienie i rzecz załatwionaby została normalnie. To się nie stało i w tem jest wina miejscowej, administracji.

Rada miejska, która reprezentuje całą ludność miasta, jest zainteresowana w tem, aby życie ludności różnych wyznań odbywało się spokojnie, aby nie było na tle religijnym niepokojów, które mogą mieć dla miasta, przykre skutki.

Pośrednią winę wypadków ponosi również rząd, a mianowicie Ministerstwo Wyznań Religijnych, które trzy czy cztery lata trzyma podanie o formalne ustalenie bytu P. N. K. K. w Polsce, czem znowu gwałci konstytucyjną zasadę wolności sumienia.

Państwo Polskie nie uznało dotychczas formalnie żadnego z licznych nowych wyznań, które powstały na terenie Polski. Pod tym względem bowiem decydowało dotychczas nie właściwe Ministerstwo, ale kler rzymski. Takich stosunków nie było nawet w Rosji carskiej, w której rząd bez przeszkód uznawał wszystkie istniejące w Rosji sekty religijne.

Wobec powyższego podpisani wnoszą, aby Rada Miejska raczyła uchwalić:

1) Rada Miasta Zamościa protestuje przeciw gwałtom policji, stosowanym do spokojnych uczestników pogrzebu zwolenniczki Polsko-Narodowego Katolickiego Kościoła i prosi czynniki rządowe o wszczęcie szerokiego śledztwa, celem ukarania winnych bezprawia.

2) Rada miasta Zamościa zwraca się do Rządu Rzeczypospolitej wogóle i do Ministerstwa Wyznań Religijnych w szczególności o natychmiastowe ustawowe uregulowanie stanu prawnego Polsko-Narodowego Kościoła Katolickiego w Polsce, a to celem wykonania wymogu Ustawy Konstytucji.

3) Rada miasta powyższą rezolucję postanowiła przesłać Premjerowi Panu Bartlowi oraz Ministrowi Wyznań Religijnych Panu Sujkowskiemu.

2/IX. 1926 r. Podpisali: Kardyga, H. Świątkowski, Sawicki, Sendłak i Bielecki.

Wniosek powyższy Rada uchwaliła.

Za zgodność: Miasto Zamość, dnia 15 września 1926 r.

Pieczęć. Podpis nieczytelny.

Po pogrzebie ogłosił ksiądz rzymski Hartman w niedzielę 19. IX. podczas kazania, że w poniedziałek po mszy wyruszy uroczysta procesja z krzyżem, chorągwiami, obrazami i z księżmi na cmentarz, celem odprawienia tam ceremonji „wyświęcenia na nowo cmentarza“ — zbezczeszczonego rzekomo przez pochowanie członkini P. N. K. K. Mimo błagań i próśb infułata, by się licznie zgromadzić, na parafję liczącą 13 tysięcy dusz, zebrało się ledwo... 7 kobiet! Inni zaś śmiejąc się z głupoty infułatowej głowy mówili: „Dość już tego szyderstwa“ z nauki Chrystusa Pana! Infułat rozwścieczony, że owieczki przestały być już naiwnymi baranami, zabrał księdza wikarjusza, wsiadł z nim do dorożki i z kropidłem pod pachą ruszyli na cmentarz. Tu zebrało się 11 kobiet różańcowych, które radziły trupa wyrzucić z grobu. — Prawo nie pozwala — rzekł infułat i jął kropić na wszystkie strony, by wy-

pędzić złe duchy. Ludzie wprost drwią z tych egzorcyzmów i z rozpaczy infułatowej. *Już nie rzymiak J. T.*

Budowa robotniczego Kościoła.

Z Borysławia.

Dobre ziarno czystej Ewangelji Chrystusowej i hasło wyzwolenia polskiej klasy pracującej z kajdan niewoli rzymskiej, tego najsolidniejszego filara porządku kapitalistycznego, opartego na wyzysku i nędzy mas, — ziarno, które u nas zasiali kapłani Narodowi, ks. prob. Filarski i ks. prob. Piechociński, — wydaje powoli bujne owoce.

Naród pracujący tutaj poznał, że można być chrześcijaninem i katolikiem, nie rzucając robotniczego sztandaru walki ze złem i uciskiem; poznał, że Chrystus sam był robotnikiem, cieślą z Nazaretu i wszystkich ludzi pracy z nędzy wyzwala i niesie im w K. N. oświatę, wolność, lepszy byt, szczęśliwą przyszłość. Choć tutejsi rzymscy przyjaciele, wrogów klasy pracującej, dokładają wszelkich starań, aby wzniosłą ideę Kościoła Narodowego w oczach ludu zohydzić i poniżyć, nie wiedzie się im to zupełnie, robotnicy poznali się nareszcie na farbowanych lisach i faryzeuszach i wiernie stoją przy Polskim Kościele, gdzie widzą prawdę i sprawiedliwość. Może sobie Jezuita ks. Bisztyga, w swoich ostatnich Głosach, klasę robotniczą tumanić monarchistycznymi frazesami i republikę wyszydzać; może nasz sztandar robotniczy nazywać „czerwoną płachtą“, nasze godło, młot i sierp wyśmiewać; my robotnicy czcimy Chrystusa, największego robotnika świata i Jemu tylko, a nie Jego judaszom żądnym władzy i złota, służyć wiernie będziemy w Polskim Kościele, modląc się po polsku nie po łacinie.

Parafja nasza buduje obecnie skromny robotniczy Dom Boży i prosi wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś robotników, o nadsyłanie choćby najmniejszych ofiar, (na ręce ob. Stanisława Bohuna, Borysław, Kolonja „Karpaty“ 24), za co z góry składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Dotąd na budowę złożyli następujący ofiarodawcy:

St. Nowacki 6·20 zł., Z. Papciak 6·20 zł, J. Górol 2·— zł., J. Wieliczko 3·20 zł., M. Pozłota 2·70 zł., M. Jórczyk 3·— zł., J. Głowa 1·— zł., J. Małachowski 2·— zł., J. Drabik —·20 zł., J. Picyk —·50 zł., P. Woźniak 3·20 zł., J. Szymko —·25 zł., J. Raichel —·50 zł., J. Głowa —·50 zł., P. Wilk 1·— zł., J. Wintoniakowa 2·20 zł., Bohunowa 2·— zł., Sułkowski 1·20 zł., J. Dobosz 1·20 zł., F. Buczko 1·20 zł., J. Sluss 1·20 zł., Nachrebecki 1·20 zł., W. Kowal 1·20 zł., A. Kwolik 2·50 zł., J. Zajdel 3·70 zł., A. Szuba 3·70 zł., J. Szmid 1·20 zł., J. Czyzio 2·50 zł.. F. Niemiec 2·50 zł., F. Półtoranos 6·20 zł., W. Półtoranos 6·20 zł., F. Cichoń 11·20 zł., M. Jamiga 5·— zł., F. Szczóciak 5·— zł., P. Iwaneńko 4·— zł., P. Szterma 5·— zł., A. Szehrer 6·20 zł., M. Kobiałka 5·— zł., J. Branec 2·50 zł., F. Zukowski 5·— zł., A. Paczkowski 5·— zł., I. Terczyński 2·50 zł., M. Szymbora 1·— zł., J. Klich 1·— zł., M. Koptek 1·— zł., T. Nowak 1·— zł., J. Hoszowski 1·— zł., J. Miksiewicz —·50 zł., F. Webec —·50 zł., W. Opiela —·60 zł., J. Berger —·50 zł., G. Niedźwiecki 1·20 zł., Kołodziej 1·— zł., W. Leśniak —·80 zł., I. Beker 2·— zł., W. Kukułka —·50 zł., L. Kawa —·50 zł., J. Kędzior —·50 zł., J. Pomykała 1·— zł., Sympatyk —·50 zł., M. Niemiec —·50 zł., J. Prosz —·50 zł., W. Baczkiewicz 1·— zł., W. Krężałek 1·— zł., Tomasik 1·20 zł., J. Haluch 1·20 zł., W. Szojewski 1·20 zł., M. Łuczkowska 1·20 zł., J. Niemiec 1·20 zł., P. Wilczyński 1·20 zł., F. Szczeciak 1·20 zł., P. Iwaneńko 1·20 zł., M. Nowacki 1·20 zł., J. Wilk 1·20 zł., A. Kwiatkowski 1·20 zł., K. Bogaczowa 1·20 zł., St. Bogacz 1·20 zł., St. Bohun 1·20 zł., Sz. Lemiek 1·20 zł., M. Kobiałka 1·20 zł., M. Wróblak 1·20 zł., J. Lech 1·— zł., L. Woźnicki 1·— zł., A. Szerer 1·20 zł., A. Bobałów 1·20 zł., K. Krzywda 1·20 zł., I. Peżyński 1·20 zł., S. Sajdok 1·20 zł., P. Wilczyński 1·20 zł., A. Sułkowski 2·25 zł., K. Biel 1·— zł., A. Slussowa 1·— zł.

Składamy im braterskie dzięki i prosimy o dalszą pomoc.

Komitet P. N. K. K. w Borysławiu:

St. Bohun przew. *Jan Śluz* sekr. *Piotr Woźniak* skarbnik.

Sanacja moralna?

Od pięciu miesięcy mamy w Polsce rząd sanacji moralnej, który miał tępić rozbój uprawiany od kilku lat na obywatelach państwa przez szajkę łotrów zagnieżdżonych na urzędach. Usunięto paru wojewodów i starostów, kilku generałów, kilkunastu urzędników w ministerstwach, zapowiedziano przeczyszczenie wszystkich zakamarków rządowych, ale nie pociąga się do odpowiedzialności urzędników, którzy nadal zatruwają ludziom życie, depczą prawa i naigrawają się z Konstytucji.

Najwięcej cierpią i najwięcej krzywd znoszą wyznawcy Kościoła Narodowego. Rozwydrzeni za rządów St. Grabskiego klerykalni wojewodowie, starostowie i sędziowie przycichli trochę po przewrocie majowym; bezczynność ministrów wyznań religijnych, Pomorskiego i Sujkowskiego, rozzuchwaliła ich jednak. Rozpoczęli też wkrótce dziką nagonkę, którą usiłują złamać i zdeptać znużonych kilkuletniemi prześladowaniami członków naszego Kościoła. Przed wyrzuceniem z urzędów chcą sobie widocznie zapewnić, jak ów nieuczciwy włodarz z ewangelji, wyżerkę u klerykalnego korytka.

Prześladowania i szykany wyznawców Kościoła Narodowego stanowią już dziś najczarniejszą kartę w historji Polski, szczycącej się dotąd tolerancją religijną. Zbierzemy przy sposobności wszystkie fakta i stworzymy czarną księgę o przerażającej treści. Narazie podajemy kilka najnowszych przykładów, ku czemu Polska idzie.

W Jastkowicach zgłosiło już dawniej kilkaset rodzin wystąpienie z rzymskiego kościoła. Starosta w Tarnobrzegu zawiadamia wszystkich, że zgłoszeń tych nie uznaje i żąda wbrew wyraźnemu prawu, by każdy osobiście stawił się u niego. Szykany policyjne i w sądzie są na porządku dziennym; księdza Narodowego pociąga się do odpowiedzialności za odprawianie nabożeństw pomimo wyroku sądowego, uwalniającego.

W Krośnie otrzymało dwóch komitetowych wezwanie karne za „szerzenie sekty niedozwolonej“.

W Piaskach, Łękach i Posadzie jaćmierskiej zakazano budowy domów modlitwy wbrew praktyce austrjackiej czy rosyjskiej, która dotąd obowiązuje, a która dozwalała każdemu budować kaplicę na własnym gruncie.

Księża Filarski i Zielonka mają dochodzenia karne za odprawianie obrzędów pogrzebowych nad zmarłymi.

W Wiśniczu dzieci wyznawców Kościoła Narodowego nie otrzymują not z religji i skazane są na siedzenie po 3 lata w tejsamej klasie. Nikczemność takiej zemsty na dzieciach przechodzi wszelkie granice. Prawo zakazuje dzieciom w wieku szkolnym zmieniać wyznanie, muszą więc chodzić na naukę religji rzymskiej. Ksiądz wypędza ich z klasy jako dzieci niedowiarków, a potem odmawia im noty z religji!

Na Pomorzu wojewoda Wachowiak podpisuje, co tylko księża zechcą. Księdzu Kocyłowskiemu w Toruniu zakazano nosić jakiekolwiek odznaki kapłańskie; policja zdarła mu nawet bilet wizytowy z drzwi mieszkania za tytuł „ksiądz“ przy nazwisku i zagroziła zdarciem na ulicy ubrania, kołnierza.

Ks. Hajduk w Grudziądzu to przestępca, stający prawie codziennie w sądzie. Skazano go już na kilka lat więzienia, kary pieniężne i koszta, dochodzące fortuny.

Mieliśmy dotąd z górą sześćset procesów karnych, a dwa razy tyle dochodzeń, śledztw, włóczeń ludzi po posterunkach policyjnych i po starostwach. Dziesiątki tysięcy złotych wydarto ubogim ludziom z kieszeni, zabrano im śledztwami kilkadziesiąt lat czasu.

Czy rząd sanacji moralnej ma zamiar skończyć tę przerażającą Golgotę niewinnego ludu? Czy konstytucyjna wolność sumienia pozostanie w Polsce nadal farsą i szyderstwem?

Nabożeństwa Kościoła Narodowego w Krakowie odbywają się w Kaplicy przy ulicy Madalińskiego 10, I. piętro. W niedzielę Msza św. o godz. 9-tej, suma z kazaniem o godz. 11-tej, Nieszpory o godz. 6-tej. W dnie powszednie Msza św. codzienna o godz. 7-mej rano.

Odpowiedzi Redakcji.

Suszka, Knurów. Broszury wysłaliśmy. — *J. Żak, Dąbrowa Górnicza. Pawlik, Wawrzyce. Drabicki, Kraczków. P .S., Myczelin. Szefczyk, Stare Dembieńsko. Isański, Zwór.* „Polskę Odrodzoną“ stale będziemy wysyłać. — *Ks. Januszewski, Nowy Jork.* Dziś wysłaliśmy 3 broszury. — *Tow. Młodz., Poznań.* Życzenia uwzględniono, „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy. — *Janik, Bydgoszcz.* Prenumerata opłacona do 30 czerwca 1927 roku.

Na Fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“ złożył: p. Probulski z Gorlic 15 zł.

Nadesłano z Ameryki na prenumeratę: ks. M. J. Ławnicki 2 dol., St. Siewicz 2 dol., Szymankiewicz 2 dol., ks. J. Tomaszkiewicz 36 zł., ks. J Zajączkowski 44·30 zł., ks. Januszewski 2 dol., ks. J. Plaga 2 dol., Maksymiljan Szczepaniak 2 dol., ks. J. Pałaszewski 5 dol.

Za ofiarowane 3 książki przez p. H. Kłapównę dla bibljoteki Seminarjum Duchownego serdeczne dzięki.

Na Jastkowiczan złożyli na zgromadzeniu w Camden N. J.: Ks. M. J. Ławnicki dol. 25.—, Fr. Wójcik 6.—, St. Siewicz 4.—, J. Zbieracki 3.—, L. Stapkowski 2.—, Mikiel 1.—, St. Buczkowski 4.—, Malinowski 1.—, M. Podgórski 1.—, J. Pietrzycki 1.—, W. Laufer 2.—. T. Sikorski 2.—, B. Łukasiewicz 1.—, Fr. Klub 3.—, Sochacki Wł. —.25, Wł. Sikorski —.50, J. Matyas 1.50, Ed. Siewicz 2.—. W. Buczkowski —·50, Drobne składki 14.—, razem 74.75, Po potrąceniu wydatków 6.50, pozostało dol. 68.25.

Odbito w Drukarni „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.